

# GMINNA GAZETA LOKALNA

Pismo powołane przez Radę Gminy i Miasta Sułkowice

SUŁKOWICE – 15 LIPCA 1990 R.

?

?

?

Biertowice  
Harbutowice  
Krzywaczka  
Rudnik  
Sułkowice

## KONKURS

Pierwszy nr gazety ukazuje się bez nazwy. Ogłaszamy więc konkurs z nagrodami na tytuł naszej gazety. Należy wyciąć kupon konkursowy z pisma i po wypełnieniu wrzucić do skrzynki umieszczonej przed budynkiem urzędu.

Nr 1

Tymczasowe kolegium redakcyjne:  
Stefan Bochenek, Adam Gumularz, Zbigniew Kołodziejczyk, Władysława Kołodziejczyk i Jan Socha.

Cena 600 zł

Adres redakcji:  
Biuro Rady GiM Sułkowice  
Rynek

W dzisiejszym numerze:

List do wyborców  
27 maja i co dalej?  
Zamiast programu  
Z Sułkowic do Tanzanii  
Komunikat w sprawie gazyfikacji gminy  
Policja  
Dla kogo i po co?  
Kącik humoru

## Na wstępie

Prawo jest fundamentem powstawania społeczeństwa obywatelskiego.

Gmina jest wyodrębnioną częścią państwa o własnej osobowości prawnej.

Mieszkańcy gminy tworzą wspólnotę samorządową na swoim terytorium.

Jesteśmy obywatelami Rzeczypospolitej i konkretnej gminy.

Radni i wójt są spośród nas.

Władze gminy odpowiadają tylko przed wyborcami i prawem.

Demokracja w gminie to nie tyle władza ludu, co władza wójta pod kontrolą ludu.

## Obecny układ władzy lokalnej

Mieszkańcy gminy  
(Obywatele)

Rada Gminy

Przewodniczący Rady

Zarząd

Burmistrz

Urząd

## List do wyborców

Mamy Rzeczpospolitą Lokalną, mamy nowe rady, mamy nowe władze gminne. Fala entuzjazmu zalewa cały kraj. Wszystko na szczęblu gminy przebudowuje się, zmienia. Mija już miesiąc — to dużo w skali tak rewolucyjnych przemian. Wszystko, co z nomenklatury, drzy, czasy figurantwa, mijają bezpowrotnie. Tylko gminę Sułkowice te przemiany ominęły, jakby została wyrzucona z torów nowej Rzeczypospolitej. Podobno nowa rada, podobno nowy burmistrz — wszystko w sferze przypuszczeń i plotek. Informacja społeczeństwa o działalności nowej rady prawie nie istnieje.

Jesteśmy świadomi tego faktu, że już na wstępie poważnie nadzarpnęliśmy kredyt zaufania, jakim obdarzyli nas wyborcy. A przecież właśnie to zaufanie, którym obdarzyli nas Państwo, powierzając w nasze ręce swoje sprawy, jest podstawowym materiałem na budowę nowej rzeczywistości, która zależy od nas samych. Nikt inny nie ma prawa jej nam narzucać. Pierwsze dni pracy nowej rady to emocje i zapal chwili, poznawanie spraw, z którymi przyszło się spotkać po raz pierwszy.

Byliśmy świadomi tego, że spotkanie ze społeczeństwem to przede wszystkim pytania, sprawy konkretne, które wymagają natychmiastowego załatwienia. Nasza niewiedza plus emocje mogłyby być powodem wielu słów bez pokrycia, a w przyszłości rodzić rozczarowanie.

Miniony miesiąc to czas wyżonej pracy każdego z radnych, to etap wstępnej organi-

zacji pracy rady, wynikający ze scenariusza władzy państwowej, etap ten musiał być zrealizowany bardzo szybko, aby nowe władze gminy miały uwarunkowania prawne i mogły podejmować jakiegokolwiek decyzje w sprawach bieżących. Jesteśmy jeszcze przed początkiem pionierskiej kadencji, to czas ciągłego poznawania, przestrajania nawyków wtoczonych przez minione lata.

Trzeba nam wszystkim dużo rozsądku i cierpliwości. Jako społeczeństwo musimy uruchomić pokłady inicjatyw, które wskutek systemu nakazowego zostały spaczzone, były hamowane i obwarowane przepisami nie pozwalającymi ich realizować. „Chcemy czy nie, w nasze życie weszła ekonomia. Tak czy tak, jeśli Ty się wzbogacisz, wzbogaci się gmina, bo państwo jest bogate bogactwem swoich gmin, gmina zaś bogactwem swoich obywateli” (Narodziny Samorządu. Kalendarz na Rok '90).

Bierność przestała być opłacalna, nastąpiły czasy inicjatyw. Nikt za nas nie rozwiąże naszych problemów, nie dostaniemy znikąd wytycznych, liniuszka postępowania od... do. Jeśli gminne rzeki będą brudne, drogi nieprzejezdne, nie będzie gdzie mieszkać, nie będzie co kupić, winę za to ponosić będziemy my sami, mieszkańcy tej gminy.

Oddając Państwu pierwszy numer gazety lokalnej, która została sfinansowana z diet radnych, liczymy na to, że będzie ona jednym z ogniw łańcucha informacji o pracy rady i urzędu.

Jan SOCHA

## NASZA GALERIA



„Chrystus zapomniany”

Proponowany tytuł gazety

Nazwisko i imię

Adres

## 27 maja i co dalej?

Od wyborów minął miesiąc. Czym zajmowała się rada w tym czasie? To pytanie coraz częściej rozbrzmiewa w naszej gminie. Nadszedł teraz odpowiedni moment, aby zdać społeczeństwu pełną relację z pracy 22 radnych wybranych w demokratycznych wyborach. Trzy sesje, które odbyły się w terminach: 5. 06., 11. 06., 25. 06., zamknęły jeden istotny okres w pracy rady. Rada się ukonstytuowała, tym samym wiadoma jest obsada podstawowych stanowisk w naszym samorządzie.

Oto jak wyglądał chronologicznie przebieg prac rady. W dniu 5. 06. 90 r. przewodnicząca komisji wyborczej Zofia Frosztęga zwołała inauguracyjną sesję rady gminy. Sesję tę poprzedziła msza święta odprawiona przez proboszcza naszej parafii ks. Jana Nowaka. W obradach uczestniczyło wielu zaproszonych gości, między innymi: przedstawiciele społeczeństwa i duchowieństwo gminy, wicewojewoda, były naczelnik miasta i gminy Sułkowiec oraz dyrektorzy zakładów i instytucji z tego terenu. Sesję otworzyła Zofia Frosztęga witając wszystkich przybyłych, a radnym życzyła wytrwałości i dużo rozsądku w nowej pracy. W dalszym ciągu obrady prowadził senior rady Stanisław Kufrej.

Głównym porządkiem sesji było: ślubowanie radnych, wybór przewodniczącego rady i reprezentanta do sejmiku wojewódzkiego, sprawozdanie budżetowe byłego naczelnika miasta i gminy Sułkowiec. Po ślubowaniu rada w tajnym głosowaniu wybrała spośród siebie przewodniczącego. Został nim 29-letni radny z Rudnika, projektant Jan Socha, który po wyborze prowadził dalszą część zebrania.

W następnej kolejności radni wybrali także w tajnym głosowaniu delegata do sejmiku wojewódzkiego. Został nim nasz senior Stanisław Kufrej. Sejmik wojewódzki to nowa struktura całkowicie niezależna, która powołana została między innymi do rozstrzygnięcia kwestii spornych między gminami oraz reprezentowania interesów gmin wobec administracji rządowej. Rada także podjęła uchwałę o powołaniu dwóch zastępców przewodniczącego. Po wysłuchaniu sprawozdania budżetowego gminy przedstawionego przez byłego naczelnika obrady zakończono.

Kolejna sesja w dniu 11. 06. miała już charakter typowo roboczy. Prowadził ją przewodniczący Jan Socha. Porządek jej przewidywał wy-

bór: zastępców przewodniczącego, burmistrza i dwóch komisji doraźnych: inwentaryzacyjnej i statutowej.

Według kolejności posiedzenia rada dokonała wyboru dwóch zastępców przewodniczącego. Funkcję tę powierzyła nauczycielkom z Sułkowic: Aleksandrze Korpali i Władysławie Kołodziejczyk, dopełniając tym samym skład prezydium rady. Do podstawowych obowiązków prezydium należą: będzie organizowanie pracy rady.

W następnym punkcie obrad rada wybrała burmistrza, który od tego momentu stanowi organ wykonawczy władzy lokalnej i w zadaniach własnych gminy działać będzie w ramach uprawnień wydanych przez radę. Pierwszym burmistrzem w naszej gminie został radny Adam Gumularz — człowiek, który zdobył doświadczenie pracując w różnych zawodach. Był nauczycielem, robotnikiem a ostatnio głównym energetykiem. Najwięcej kontrowersji wzbudził ostatni punkt porządku obrad. Dyskusja, która poprzedziła zaakceptowanie składu komisji inwentaryzacyjnej i statutowej, dotyczyła nie tyle składu personalnego, ile formy ich pracy oraz liczebności. Ostatecznie rada uchwaliła, że komisje będą liczyły 5 do 6 osób, a w razie potrzeby skład ich poszerzy.

W skład komisji inwentaryzacyjnej powołano:  
— Stanisławę Piątkowską  
— Stanisława Kufreję  
— Helenę Zajdę  
— Józefa Zadorę  
— Marię Sochę  
— Aleksandra Mikołaszka, a w skład komisji statutowej:  
— Wandę Stopę  
— Władysławę Kołodziejczyk  
— Jana Magierę  
— Jana Kublika  
— Józefa Ziembłę.

Ostatnia sesja w dniu 25. 06. zakończyła obsadę stanowisk w naszym samorządzie. Tym razem porządek jej przewidywał wybór: zastępców burmistrza, członków zarządu, sekretarza i skarbnika gminy oraz kierownika USC, a także stałych komisji rady. W tym dniu obradom przewodniczyła Aleksandra Korpala.

Na swoich zastępców burmistrz zaproponował radnych Jana Magierę — głównego projektanta przedsiębiorstwa PROBLEW oraz Stanisławę Piątkowską — nauczycielkę z Sułkowic.

W tajnym głosowaniu rada przyjęła kandydatów. Zastępcy podjęli się pełnić swoje funkcje społecznie. Ponieważ radni mieli różne zdanie co do liczebności zarządu, dopiero głosowanie rozstrzygnęło spor-

ną kwestię. Rada podjęła uchwałę, że zarząd będzie się składał z 6 osób. Na członków zarządu rada wybrała radnych: Stanisława Kufreję, Stanisława Zadorę, Józefa Ziembłę.

Zarząd pod przewodnictwem burmistrza wykonywać będzie uchwały rady gminy. Może także wydawać decyzje w nagłych sprawach zastrzeżonych dla rady, ale musi je przedstawić radzie na najbliższej sesji do zatwierdzenia.

Kandydatury na stanowiska sekretarza, skarbnika i kierownika USC przedstawił kolejno burmistrz uzasadniając jednocześnie swój wybór. Rada poparła stanowisko burmistrza powołując na:

sekretarza urzędu — Danutę Oliwę  
skarbnika urzędu — Marię Sochę  
kierownika USC — Krystynę Stankiewicz

Objęciem swoim zasięgiem całe życie społeczno-gospodarcze gminy, rada uchwaliła istnienie następujących stałych komisji:

- 1) budżetu i finansów
- 2) rozwoju gospodarczego i przestrzennego gminy,
- 3) bezpieczeństwa publicznego i przeciwpożarowego,
- 4) zdrowia, opieki społecznej i socjalnej,
- 5) oświaty, kultury, sportu i turystyki,
- 6) rolnictwa, leśnictwa i ochrony środowiska,
- 7) rewizyjnej.

W pracach tych komisji będą brać udział nie tylko radni, ale również wszyscy, którzy wyrażą chęć włączenia się w pracę społeczną dla dobra gminy.

Na zakończenie obrad przewodniczący rady podjął problem obiegu informacji w gminie, sugerując potrzebę publikowania stałej gazety. Ze wszystkich innych środków obiegu informacji, ta jest najskuteczniejsza, ponieważ swoim zasięgiem może objąć całą społeczność gminy i oddziaływać w dwóch kierunkach: rada — obywatel oraz obywatel — rada.

Radni przyjęli tę propozycję za konieczność rezygnując ze swoich dotychczasowych diet na druk pierwszego numeru. Tak więc pismo, które dotrze do społeczeństwa powołane zostało przez radę gminy.

Taki jest wspólny dorobek rady, a ponadto radni grupowo lub indywidualnie wykonali cały bagaż innych prac, których efekty (aby pozytywne) będą widoczne później.

Władysław Kołodziejczyk

## Dla kogo i po co?

Biorąc od pewnego czasu udział w posiedzeniach tutejszego Komitetu Obywatelskiego oraz organizowanych przez tenże Komitet spotkań przedwyborczych, byłem zaskoczony obojętnością społeczeństwa, jeśli chodzi o sprawy społeczne związane z naszym miastem i gminą. Działała jedynie grupka mieszkańców, która praktycznie samorządnie zawiązała się i rozumując chyba jako jedyna w tym środowisku powagę zachodzących zmian, stała się coś robić. Robić dla dobra miasta i gminy.

Dziwię się bardzo, dlaczego tym ludziom się chciało prowadzić jakąkolwiek działalność na rzecz tak obojętnej, by nie rzec — wręcz opornego środowiska. Środowiska, które przecież chętnie by widziało załatwienie spraw społecznych z korzyścią dla ogółu, lecz przez kogoś drugiego, innego. Bez osobistego zaangażowania się w cokolwiek. Jak takie stanowisko należy traktować? Czy jest to zwykłe leniwość, tchórzostwo, a może asekurancja? A może mieszkańcom żyło się bardzo dobrze, szczęśliwie, bezkonfliktowo.

— Jednym słowem lokalna, „sułkowiecka kraina mlekiem i miodem płynąca”.

Ludzie związani z Komitetem Obywatelskim jednak jakby wbrew środowisku działali. Działali kosztem swojego prywatnego czasu, a bardzo często kosztem swojego budżetu domowego.

Zadaję tu właśnie pytanie: po co działali i dla kogo?

— Jeżeli społeczeństwo nie rozumie zachodzących zmian, to znaczy, że do tych zmian nie dorosło i niech brnie dalej we własnej znieczulicy.

Działali, by się dorwać do władzy? (Były takie zarzuty w środowisku) — „Władzę” przecież praktycznie już mieli po wyborach do Sejmu i Senatu. Wystarczy ją tylko umocnić. Umocnić starym, sprawdzonymi coraz częściej (jestem skłonny przychylić się do stanowiska), że jedynym sposobem z lat pięćdziesiątych. Komitet Obywatelski chciał jednak czegoś innego — chciał współpracy ze środowiskiem na rzecz dobra ogółu.

Uczestnicząc w posiedzeniach Komitetu Obywatelskiego, na których dyskutowane były sprawy bardzo istotne dla mieszkańców, tak w okresie przed wyborami jak i sięgające ze względu na specyfikę na okres powyborczy czyli obecny, zetknąłem się jednak z jednostkami, które mając

problemy lub niejasności, przychodziły zasięgnąć rady lub opinii. Dla innych niejasne były pewne decyzje ówczesnej władzy. Jeszcze inni pragnęli wiedzieć, co się dzieje z pieniędzmi wpłacanymi w formie podatków, jaka część zostaje w tutejszym środowisku.

Problemów, pytań, nawet rad było sporo. Masa spraw ujawniła się również w prywatnych rozmowach. Bardzo dużo mamy lokalnych, miejscowych krytyków. Krytykanctwo obejmuje dosłownie każdą dziedzinę. Znacznie jest gorzej, jeżeli krytykujący miałby udzielić jakiejś sensownej rady. Wychodzi wtedy na jaw całkowita nieznajomość tematu lub wręcz ignorancja. I tutaj dopiero dochodząmy do sedna sprawy. W jakim celu w ogóle piszę niniejszy artykuł?

Obecna Rada Gminy, chcąc nawiązać i zaciścić współpracę ze środowiskiem, zdecydowała się wydawać gazetę lokalną. Gazetę, w której informowałyby środowisko o swojej działalności, w której byłyby konsultowane na forum publicznym problemy Miasta i Gminy, w której każdy obywatel mógłby zgłaszać oficjalnie swoje uwagi czy zastrzeżenia, łącznie z uzasadnioną krytyką. W gazecie rozpatrywane by były konflikty środowiskowe z możliwością wypowiedzenia się zainteresowanych stron. Przewiduje się udostępnienie kolumny na ogłoszenia, oferty, zapotrzebowania. Planuje się uruchomić kącik historyczny tutejszych terenów (po historię najnowsza włącznie) itd. Jednym słowem byłaby to gazeta środowiskowa, zajmująca się wyłącznie tutejszymi sprawami.

Jednak, aby działała gazeta i aby mogła się przynajmniej utrzymać, musi być zainteresowanie środowiska. Musi być współpraca mieszkańców z zespołem redakcyjnym. Z zespołem, który należy dopiero stworzyć.

Prosimy również o opinię mieszkańców. Sułkowic i Gminy, czy gazeta przez nas proponowana znajdzie zainteresowanie.

Opinie, które prosimy składać w Radzie Gminy w godzinach pracy, będą przeanalizowane i wzięte pod uwagę. Wysokość nakładu oraz format gazety będą uzależnione od zainteresowania czytelniczego.

Zbigniew Kołodziejczyk

# Zamiast programu

Już ponad miesiąc działa nowa rada. Od trzech tygodni, z woli rady, pełnię funkcję Burmistrza Gminy i Miasta. Czas najwyższy podzielić się pierwszymi spostrzeżeniami dotyczącymi naszych spraw lokalnych. Wcześniej jednak chcę podziękować za zaufanie, jakim w imieniu naszej sułkowskiej społeczności obdarzyli mnie członkowie rady. W sposób szczególny chcę podziękować wyborcom z okręgu nr 2, którzy tak zdecydowanie poparli moją kandydaturę w wyborach 27 maja.

Właśnie to zdecydowane poparcie moich wyborców pomogło mi podjąć najtrudniejszą w życiu decyzję. Podjąłem się pełnienia funkcji, która w obecnej sytuacji wiąże się z wielką odpowiedzialnością i ogromną pracą organizacyjną.

Stoimy obecnie przed zadaniem zorganizowania nowego, sprawnie działającego systemu władzy lokalnej.

W systemie tym kluczową rolę odgrywać będą kontakty między mieszkańcami gminy a radą i zarządem.

Jedną z zamierzonych form działania jest właśnie nasza lokalna gazeta. Inną cykliczne spotkania w okręgach wyborczych oraz spotkania zarządu gminy z przedstawicielami różnych środowisk: rzemieślników, działaczy sportowych, pracowników oświaty, pomocy społecznej.

Efektom tych działań ma być z jednej strony lepsze poznanie potrzeb i oczekiwań społecznych przez radę, z drugiej lepsze zrozumienie przez mieszkańców gminy aktualnych możliwości rady.

Drugim poważnym zadaniem jest nakreślenie programu rozwoju gminy i miasta. W obecnej sytuacji nic jeszcze nie wiadomo o zasadach finansowania naszej działalności.

Nie ma więc możliwości planowania inwestycji, tak przeciwieństw potrzeb naszej gminy.

Można jednak i trzeba prowadzić uzgodnienia założeń nowego planu zagospodarowania przestrzennego i ogólnych koncepcji rozwiązania naszych głównych problemów: zaopatrzenia w wodę, kanalizacji i oczyszczalni ścieków.

Wiemy wszyscy, że tak

kosztowne inwestycje nie mogą być zrealizowane własnymi środkami gminy. Wiemy również, że właśnie ich brak będzie najistotniejszą barierą jej rozwoju.

Musimy zatem mądrze rozpracować założenia techniczne tych inwestycji, aby w latach przyszłych nie zrobić nic, co mogłoby utrudnić ich wykonanie.

Formułując program rozwoju gminy zakładamy na roboczo, że będzie on polegał na rozwoju rzemiosła i drobnej wytwórczości oraz wykorzystaniu walorów przyrodniczych i krajobrazowych naszej miejscowości. Ostatecznie jednak o kształcie tego programu zadecydują wyniki naszych wspólnych rozmów mieszkańców gminy.

Wiem dobrze, że nawet najwspanialsze programy dzisiaj nikogo nie zadowolą. Ze wszyscy czekają na konkretne efekty: naprawione drogi, czystą rzekę, wzorowo zorganizowaną sieć handlową. Niestety! Przejelismy gminę z około 800 milionowym deficytem, mimo iż wstrzymano większość inwestycji. Trudności finansowe w br. zmuszają nas do wprowadzenia daleko idących ograniczeń w budżecie. Bez tych ograniczeń deficyt budżetowy na koniec roku może osiągnąć 3 miliardy złotych. Nie możemy więc dopuścić do zadłużenia gminy, gdyż w przyszłości będzie ona musiała sama odpowiadać za swoje zobowiązania.

Z powyższych względów musimy przerzucić nasze szczupłe środki tam, gdzie jest to niezbędne. Na ukończenie szkoły w Krzywaczce, gdzie przetrzymywane dzieci w starej szkole byłoby nieludzkie. Na budowę magistrali gazowej, gdyż jej przerwanie oddaliłoby szansę na gazyfikację na wiele lat. Musimy wreszcie zabezpieczyć pozostałe inwestycje.

W tej sytuacji niezmiernie ważne jest oszczędne gospodarowanie. Dzisiaj już nie bliżej nie określone „Państwo” prowadzi nasze inwestycje. Prowadzimy je my sami i sami musimy dopilnować. Każdy przejaw marnotrawstwa jest okradaniem nas samych.

Trzeba jeszcze powiedzieć, że 27 maja przejęliśmy sporo

spraw niezalatwionych. Obiecane mieszkania. Nie do końca wyjaśnione i wyegzekwowane decyzje. Jednym słowem bagaż problemów do rozwiązania. I tutaj, społeczne oczekiwania z konieczności rozmiękną się z rzeczywistością. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że żyjemy w okresie przejściowym. Działa już nowy samorząd, a obowiązują stare przepisy. Na rozstrzygnięcie wielu problemów musimy jeszcze poczekać do czasu, gdy samorząd uzyska większą swobodę działania. Nie oznacza to, że nie podejmujemy żadnych decyzji. W niektórych przypadkach kierując się rozsądkiem i uczciwością można już teraz znaleźć korzystne rozwiązanie. Jedno nie może budzić wątpliwości. Urząd jest dla ludzi, a nie ludzie dla urzędu. Każdy z pracowników U.G.i.M. jest zobowiązany do zyciowej i kulturalnej obsługi interesantów. Pamiętajmy jednak, że urzędnicy muszą kierować się aktualnymi przepisami, a kultura obowiązuje każdą ze stron.

Jeszcze jedna uwaga nasuwa się przy tym temacie. Wielu z Was przychodzi ze sprawami spornymi. O drogę. O zatargi sąsiedzkie. O przyszłowiową miedzę. Większość tych spraw władnych jest rozstrzygnąć dopiero sąd. Pamiętajmy jednak, przyszła gmina, wymaga zgodnego działania. Nie możemy tracić czasu i pieniędzy na kłótnie. To od nas samych zależy, czy zbudujemy gazociąg, poprawimy drogi, wybudujemy dom strażaka. Czy wyklócając się w sądach, wybudujemy dom lub kupimy samochód adwokatowi?

Może to nie jest w porządku, że poruszam sprawy tak przykre. Trudno jednak przemilczeć tę kwestię, gdy na co dzień spotyka się przykłady chciwości, zaciętości i lekceważenia podstawowych zasad współżycia.

Mamy szansę stworzyć społeczność, w której będzie nam się żyło lepiej. Możemy także wytworzyć lokalne piekło z cuchnącą rzeką, wyboistymi drogami, bez szans na poprawę. Wybór należy do nas samych.

Adam GUMULARZ

# Policja

W ciekawym czasie przeprowadziłem rozmowę z komendantem Posterunku Policji w Sułkowicach por. Józefem Gwoździem. Niedawno milicja zmieniła się w policję, a w piątek 6 lipca ministrem Spraw Wewnętrznych został nasz krakowski solidarnościowy Senator, red. „Tygodnika Powszechnego”, Krzysztof Kozłowski, którego Jerzy Turowicz m.in. tak charakteryzuje: „Świetny publicysta, człowiek wielkiego rozumu, rozwagi i poczucia odpowiedzialności”. Reorganizuje (pisze Turowicz) Kozłowski resort, który „dotąd służył partii i dzierżonej przez nią władzy, a który winien służyć państwu i społeczeństwu”. Celem reorganizacji jest „obdarzenie tej instytucji zaufaniem społecznym, a która — jak wiadomo — dotychczas cieszyła się tym zaufaniem w stopniu zerowym”. („Tygodnik Powszechny”, nr 2125).

Oto niektóre wątki naszej rozmowy:

## Jest pan od niedawna w Sułkowicach?

Od stycznia 1990 r., kiedy to obsada tutejszego posterunku była zmieniana. Oprócz mnie pracowało jeszcze trzech funkcjonariuszy. W miarę upływu czasu wzrastała liczba etatowa załogi i na koniec czerwca do pełnej obsady brakowało jednego funkcjonariusza. Duże nadzieje należy wiązać z mającą już wkrótce zostać wprowadzoną w życie reorganizacją resortu MSW. Niedługo się przekonamy czy w Sułkowicach będzie nadal Posterunek, czy Komisariat, czy też filia Komendy Rejonowej.

## Mniejsza o nazwy, jak mi się wydaje. Chodzi przecież o to, aby Policja była sprawna i cieszyła się zaufaniem społecznym.

W ostatnim okresie niezwykle mocno uwidocznił się wzrost zagrożenia działalnością niezgodną z przepisami prawa. Dobitnie daje się we znaki aktualnej załodze wzrost przestępczości, który w porównaniu z I półroczem 1989 r. osiągnął prawie 400%. Jest to problem, który w decydującej mierze rzutuje i ogranicza działalność funkcjonariuszy Posterunku Policji w innym obszarze ich działalności.

## Właśnie, panie komendancie, ludzie nie widzą działalności Policji na tym terenie.

Tak, problem wyżej wymieniony sprawia, że społeczeństwo miasta i gminy Sułkowice może odnosić wrażenie, iż funkcjonariusze podejmują swe czynności zbyt opieszale, wydłuża się czasokres załatwiania spraw, policjanci są mało widoczni w miejscach publicznych.

## Właśnie! A związku z tym?

Obniżyło się bezpieczeństwo na drogach (ostatnio dwa poważne wypadki na ul. 1 Maja i Partyzantów), wzrost ilości nietrzeźwych kierujących częste łamanie przepisów drogowych przez nietrzeźwych pieszych. Niepokój budzi również wykorzystywanie dróg do celów nie związanych z komunikacją. Apelujemy o zaprzestanie składowania w tych miejscach różnego typu materiałów (piasek, żużel, węgiel, pustaki) i niezwłoczne ich usunięcie. Inny problem stanowią powtarzające się co kilka dni awantury i burdy w miejscowej restauracji i kawiarni „Kowalska”. Interweniowaliśmy tam więc bardzo dużo razy w tym roku. Zaznaczam, że z baru na Zielonej nie mieliśmy żadnego podobnego zgłoszenia. Polepszenie sytuacji w „Kowalskiej” uzyskać można ze strony personelu, który powinien ograniczyć sprzedaż napojów alkoholowych

wych nietrzeźwym i zakłócającym porządek publiczny. Jeśli awantury i burdy będą się powtarzały, mogą wystąpić do odpowiednich władz o zakaz sprzedaży alkoholu w restauracji i kawiarni „Kowalska”. Największe zagrożenie działalnością przestępczą tkwi w zakresie kradzieży mienia prywatnego i społecznego. Nie należą do rzadkości przypadki dokonywania kradzieży z niewłaściwie zabezpieczonych budynków (np. ostatnio skradziono dwie piły motorowe).

## Panie poruczniku, każdy problem wymieniony przez pana oczywiście jest ogromnie ważny. Powracam do tematu: ludzie nie widzą działalności policjantów.

Jest nas za mało. Pełna obsada tut. posterunku powinna wynosić najmniej 10 funkcjonariuszy (a jest nas 6), mamy bardzo dużo pracy, zwłaszcza dochodzeniowej, wypełnianie akt spraw itp.

## Biurokracja?

Proszę pana, tego nadal obowiązującego trybu pracy dochodzeniowej...

## Rozumiem. Stąd te 400%. Z pana porucznika wypowiedzi wynika m.in. to, że na naszym terenie istnieje poważne zagrożenie bezpiecznego ruchu na drogach. Ile razy w tym roku „drogówka” z Myślenic prowadziła jakieś akcje w Sułkowicach?

O ile mi wiadomo, byli chyba 3 razy.

## A wy, sułkowscy policjanci?

W związku ze zniszczeniem niektórych znaków drogowych wspólnie z kierownikiem Jerzym Mateją z Urzędu MiG przeprowadziliśmy kontrolę i uzupełniliśmy znaki drogowe. Tą akcją będziemy powtarzać. I jeszcze raz powtarzam: brak czasu i etatów powoduje, że nie możemy często dokonywać kontroli ruchu drogowego.

## Inna sprawa. Kawiarnia i rest. „Kowalska” to jedyny w okolicy (oprócz baru na Zielonej) lokal z wyszynkiem wódki. Zjeżdżają się więc tu „spragnieni” z dalszych czy bliższych miejscowości, w których nie ma restauracji. Poza tym wiemy, jaka jest kultura spożywania alkoholu w Polsce.

Tak, ale nie zmieniam zdania w stosunku do personelu „Kowalskiej”.

## W pełni się zgadzam z panem. Awanturnikom — pijakom, chuliganom nie należy pobłażać. A propos, nie poruszyliśmy jeszcze problemu chuligaństwa. Rozbijanie szyb na przystanku PKS w Rynku i w budynku OSP w Harbutowicach, niszczenie zieleni miejskiej, znaków drogowych, ordynarne zachowanie się — to ogromnie ważny problem. Ale o tym dziś już nie porozmawiamy, bo i tak zajęłam panu komendantowi dużo czasu.

Chciałbym dodać, że w każdą noc patrolujemy okolice, sprawdzamy przede wszystkim zabezpieczenie obiektów handlowych i in. Tej naszej pracy nie widać, ale o niej najlepiej wiedzą dozorca i stróż.

## Kończąc naszą rozmowę, zastrzegam sobie, że wrócimy do tematu, jeśli czytelnicy naszej gazety będą tego żądać. Zależy nam przecież, by w mieście i gminie Sułkowice panował porządek społeczny, a policjant miał opinię nie tylko wzorowego pracownika, ale i cieszył się zaufaniem społeczeństwa. Dziękuję, Panie Komendancie, za rozmowę.

Rozmowę przeprowadził i oprowadził do druku

Stefan Bochenek

# Kącik humoru

— Tow. Lenin miał często chwile zwątpienia. Raz w ciężkiej sytuacji powiedział, że lepiej byłoby, gdyby pozostał w Szwajcarii. Czy to prawda?  
— Tak, Lenin miał zawsze rację.

— Dlaczego Stalin pracował zawsze nocami?  
— Wiadomo, kto najchętniej pracuje pod osłoną ciemności.

Co oznacza słowo Kuba?  
— Komunizm u brzegów Ameryki.

Kto wynalazł elektryczną maszynkę do golenia?  
— Iwan Iwanowicz Iwanow wynalazł ją, grzebiąc w śmietniku ambasady amerykańskiej w Moskwie.

Co oznacza pół litra we trzech po afrykańsku?  
— Dwóch pije, zakąszając trzecim.

W NRD z murów jednej z fabryk zdjęto napis: Pracujemy z radością dla przyjaciół z ZSRR, dlaczego?  
— Bo była to fabryka trumien.

— Jak żyjesz ze swoją ślubną?  
— Z babą żyjemy jak dwa gołąbki. Raz ją uciekam przez okno, a drugi raz ona.

Na drodze stoi chłop i trzyma na powrozie krowę. Chłop zatrzymuje fiata 126p.  
— Panie, podwieźcie mnie do miasta.  
— Dobrze, ale co zrobimy z krową?  
— Sama poleci za nami.

W czasie jazdy kierowca zwraca się do chłopca:  
— Szybko leci ta wasza krowa. Ale dlaczego typie lewym okiem?  
— Bo moja Krasula będzie wos wyprzedzać.

Przy słuchalnicy chłop dopytuje księdza: Była tu moja?  
— Była. — No, to już nic nie powiem, bo ona wszystko wypaplała.

— Stasek, cy twój koń kurzy fajkę? — Nie. — No to ci się stajnia poli.

Do sklepu wchodzi chłop i nie zamyka drzwi. — Co to drzwi w cholpie nie macie? — wrzeszczy sprzedawczyni. — Mom, i taką pieronice jak wy, tyz.

— Co robisz jak masz czas? — Siedzę i myślę.  
— A jak nie masz czasu? — To ino siedzę.

— Jasiu, jak tam ten nowy burmistrz? — Jeszczem go po trzeźwemu nie widział. — Ty le pije? — On nie, ale jo.

„Idźcie na cały świat...”

# Z Sułkowic do Tanzanii

Jako proboszcz parafii Sułkowice cieszę się z tego historycznego momentu, jakim jest ukazanie się „Pisma”; podejmującego problemy regionu, a zwłaszcza Gminy Sułkowice. Wszystkim, którzy podjęli trud wydawniczy, życzę sukcesów.

Zabierając głos na łamach tego Pisma, pragnę przedstawić misjonarza, naszego rodaka Ks. Lic. Krzysztofa Chromy, który od 1987 r. pracuje jako misjonarz w dalekiej Afryce w Tanzanii. Tanzania jest krajem obszarowo trzy razy większym od Polski, ale zamieszkuje ją tylko 23 miliony ludności. Diecezja, w jakiej pracuje, to Musoma nad jeziorem Wiktorii. Aby przybliżyć problem misji, pozwoliłem sobie zadać Misjonarzowi kilka pytań:

**Kiedyś Pan Bóg kazał Abrahamowi opuścić dom rodzinną i udać się do Kanaanu. Abraham podjął natychmiastową decyzję, ponieważ zaufał Bogu. A co wpłynęło na opuszczenie Ojczyzny i udanie się w te misyjne kraje. Jak zrodziło się powołanie misyjne?**

—Pierwsza myśl o misjach zrodziła się u mnie (odpowiada misjonarz) w okresie licealnym w Wadowicach u OO. Karmelitów, którzy w 1970 r. otworzyli swoją pierwszą misję w Burundii. W 1978 r. rozpocząłem studia teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie przygotowując się do kapłaństwa i pracy duszpasterskiej w Archidiecezji Krakowskiej. Jednak myśl o misjach nie

dawała mi spokoju. Wciąż słyszałem w uszach słowa Chrystusowe, skierowane do apostołów: „Idźcie na cały świat...”. Powiedziałem o tym Ks. Rektorowi Seminarium, obecnemu Ordynariuszowi Częstochowskiemu, który chwilę pomyślał, a potem powiedział: „Jeżeli cię Bóg powołuje do tej pracy, to na pewno pozwoli zrealizować zamiary”. Na tym rozmowa się skończyła, ale Ks. Rektor zapamiętał sobie naszą rozmowę. Na czwartym roku studiów wezwał mnie do swojego gabinetu i powiedział: „Istnieje możliwość zrealizowania twoich pragnień”. W tym celu wraz z dwoma innymi kolegami udałem się do Rzymu, gdzie na Uniwersytecie zwanym „Urbanianum” należącym do Kongregacji Watykańskiej, mającej za cel głoszenie Ewangelii, kontynuowałem dalsze studia przygotowując się do pracy misyjnej. Poprzez studia z Afrykańczykami i Azjatami, poznałem kulturę i mentalność tych ludzi, którym w przyszłości miałem służyć. Po ukończeniu studiów teologicznych i uzyskaniu stopnia magistra otrzymałem święcenia kapłańskie w Bazylice św. Piotra na Watykanie z rąk samego Ojca Świętego 2. VI. 1985 r. Po święceniach dalsza kontynuacja studiów uwieńczona stopniem licencjata teologii. Następnie na cztery miesiące udałem się do Irlandii, gdzie „szlifowałem” znajomość języka angielskiego, koniecznego do pracy misyjnej w Tanzanii. 15. I. 1987 r. sta-

nałem na afrykańskiej ziemi wśród tego ludu, któremu od dawna pragnąłem służyć. Zaledwie trzy miesiące wyznaczono mi na nauczanie się języka „swahili”, który jest językiem narodowym w Tanzanii.

**Następne pytanie, jakie postawiłem misjonarzowi, dotyczyło różnicy między duszpasterstwem w Polsce a w Tanzanii.**

Trzeba zaznaczyć — odpowiada misjonarz — że duszpasterstwo polskie jest zorganizowane, poparte tysiącletnią tradycją chrześcijańską, a duszpasterstwo w Tanzanii jest młode. Wystarczy wspomnieć, że diecezja Musoma ma zaledwie 25 lat. Kościół jest tu w stadium organizacji. Powstają parafie i ośrodki misyjne. Z braku misjonarzy parafie te są bardzo duże. Wystarczy wspomnieć, że moja parafia „Zanaki” obejmuje 22 kościoły filialne, a obszar ok. 1000 km<sup>2</sup>. Jestem jedynym kapłanem na tym terenie. Mam do pomocy tylko katechistów. Moje duszpasterstwo polega na ciągłych odwiedzinach „Wspólnot” zorganizowanych przy kościołach filialnych.

**Czy Tanzaniańscy chętnie przyjmują wiarę chrześcijańską?**

Tu odpowiedź misjonarza jest twierdząca. Dodaje jednak, że pobudki tego są czasami różne, np. aby mieć imię chrześcijańskie, bo to stawia go w hierarchii wyżej od innych.

Jednak ogromna większość to ludzie szukający Prawdy Objawionej. Czas przygotowania do chrztu trwa trzy lata. W tym okresie trzeba się czymś wykazać przed Wspólnotą Chrześcijańską. Trzeba pokazać, że nie tylko się zna prawdy wiary, ale się nimi żyje.

Wielką trudnością w przyjmowaniu Chrześcijaństwa jest kultura i zwyczaje miejscowe, których czasami muszą się wyrzec. Np. aby zostać chrześcijaninem, muszą się wyrzec wielożenstwa.

**Jak odnoszą się władze świeckie do Kościoła?**

Chociaż Tanzania jest krajem socjalistycznym, ale jest to socjalizm afrykański, który nie walczy z Bogiem, a przeciwnie — zakłada obecność Boga w życiu człowieka. Jest tutaj pełna tolerancja. Pierwszy Prezydent Julius NYERERE, który wywalczył wolność dla tego narodu i dlatego nazwany ojcem narodu Tanzaniańskiego, jest bardzo dobrym i praktykującym katolikiem.

**Ostatnie pytanie jakie zadałem misjonarzowi było, czy my cywilizowani Europejczycy, Chrześcijanie możemy się czegoś nauczyć od tych ludów misyjnych, żyjących bardzo często w warunkach prymitywnych.**

I tutaj odpowiedź misjonarza była bardzo ciekawa. Możemy się nauczyć od tych ludów misyjnych bardzo wiele. Powinniśmy się nauczyć najpierw szacunku dla starszych. W Tanzanii człowiek stary jest stawiany w centrum życia wioski. Człowiek stary to człowiek, któremu nie tylko od dzieci, ale od wszystkich należy się szacunek.

Drugą cechą zasługującą na naśladowanie to wzajemny stosunek jednego do drugiego. Nikt nie przejdzie obok drugiego, aby nie obdarzyć go uśmiechem i serdecznym pozdrowieniem.

Ks. Jan NOWAK  
prob. cz

## KOMUNIKAT

z dotychczasowych prac nowo powstałego Społecznego Komitetu Gazyfikacji Miasta i Gminy w Sułkowicach.

7 lutego 1990 roku przewod. Społecz. Komitetu Gaz. Tadeusz Błachut zorganizował zebranie społeczeństwa w sprawie gazyfikacji. Na zebranie przybyło niewielu mieszkańców gminy i dlatego podaje w skrócie jego przebieg. T. Błachut złożył pisemną rezolucję z pełnionej funkcji. Na wniosek przew. Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” St. Kufreja i przew. MRN Z. Marka w jawnym głosowaniu powołano nowy Komitet Gazyfikacji M.i.G. Sułkowice. Przewodniczącym został Jan Zięba, sekr. Roman Francuziak, skarbn. Maria Socha, z-cą przew. Stefan Tondera, członkami prezydium Stanisław Kufrej, Tadeusz Krupa, Czesław Jedryka, Kazimierz Kozik, Leszek Szatan, członkami Komitetu Władysław Piątkowski, Jan Kozik, Stanisław Gawel, Jan Hodurek, Józef Kaleta, Franciszek Skorut, Józef Jędrzejowski, Stefan Zuber, Karol Stręk. W skład Komitetu weszli wcześniej wybrani przew. Podkomitetów we wsiach: Harbutowice, Biertowice, Rudnik i Krzywaczka.

Już 16 lutego odbyło się następne zebranie Społ. Kom., na którym zorientowano się, co należy zrobić w najbliższym czasie, by maksymalnie przyspieszyć projekt dokumentacji technicznej gazociągu. Z kolei spotkaliśmy się kilkakrotnie w Krakowie z głównym projektantem dokumentacji inż. Trzosem w Dyrekcji Gazowni Kraków. Okazało się, że konieczne do wykonania dokumentacji podkłady geodezyjne nie są jeszcze gotowe, a dostarczone wcześniej podkłady częściowe są niewłaściwe. 15 marca w Sułkowicach spisano z inż. Trzosem konkretną notatkę słubową. Nie dość na tym. Wskutek ciągłego naporu na inż. wykonał on wreszcie z końcem kwietnia dokumentację na część północną Rudnika, jednakże i ta dokumentacja okazała się niedobra. Według niej trasa gazociągu musiałaby przecinać każde odprawienie ścieków, a to wymaga zgodnie z przepisami zastosowania na każdym odprawieniu rury ochronnej (cena ok. 1 mil. zł). Trzeba by było złożyć 80 rur ochronnych i dlatego nie mogliśmy się na to zgodzić. 17 maja spisano między Urzędem M.i.G., równocześnie Komit. Gaz. a Przedsiębiorstwem Usługowo-Produkcyjnym „Gaserwis” w Krakowie umowę na wykonanie I etapu dokumentacji gazyfikacji wsi Rudnik — z datą wykonania do 10 lipca 1990 r. (północna część Rudnika od granicy Jawornika, wraz z tzw. Dolnym Rudnikiem do granicy Biertowic). W obecnej sytuacji czekamy na wykonanie dokumentacji.

Plany Komitetu Gazyfikacji są na najbliższe dni takie, żeby w sierpniu b.r. po zbiorach pól rolnych na terenie wsi Rudnik, przystąpić do robót ziemnych w terenie i do końca tego roku doprowadzić główny rurociąg do granic wsi Biertowice i miasta Sułkowice. Po wykonaniu dokumentacji wsi Rudnik, Komitet niezwłocznie zleci wykonanie dokumentacji technicznej na terenie miasta Sułkowice i podkładów geodezyjnych dla terenu wsi Biertowice.

Jeżeli chodzi o zabezpieczenie materiałowe, to poczyniliśmy skuteczne starania w tym kierunku. Posiadamy już na terenie wsi Rudnik 2.500 m.b. rur stalowych Ø150 mm przeznaczonych na główną magistralę. Rury te zostały już izolowane, natomiast brakuje tej samej średnicy rury na doprowadzenie tejże magistrali do granic miasta Sułkowice w ilości 3.000 m.b. są wstępnie załatwione w Hucie im. Sendzimira w Krakowie. Czekamy, jeszcze w tym miesiącu na pieniądze w ilości 200 mil. zł., które mamy przy-

rzeczone przez nowe władze miejsko-gminne. Z chwilą otrzymania tej dotacji niezwłocznie dokonamy zakupu wyżej omawianych rur. Jesteśmy w posiadaniu materiałów izolacyjnych, przeznaczonych na wykonanie izolacji tych rur.

Równocześnie przeprowadziliśmy wstępne rozmowy z przyszłym wykonawcą zaplanowanych robót.

Dzięki pomocy nowych władz w Urzędzie Miasta i Gminy mamy wpłaconą zaliczkową kwotę 150 mil. zł. na rury P.C.V. w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Gamret — ERG” w Jaśle i w lipcu b.r. będziemy w odbierać w ramach tej wpłaconej kwoty.

Dla pełnej świadomości społeczeństwa i dokładnej orientacji w temacie podaje, że na ten rok kalendarzowy mamy przyznane 300 mil. zł. z budżetu województwa w Krakowie i 200 mil. zł. z budżetu Urzędu Miasta i Gminy w Sułkowicach.

Mamy głęboką wiarę, że dotacje te otrzymamy w pełni, mimo nasuwających się wątpliwości, bo przecież wszystkim wiadomo, że budżet państwowy jest bardzo skromny. Liczę mimo wszystko na dobrą wolę władz Miasta i Gminy, ale w mocno kryzysowej sytuacji finansowej obecne władze, idąc nam bardzo na rękę, mogą być niestety bezsilne.

Dla informacji podaje, że Podkomitet Gazyfikacji w Rudniku w tej chwili rozpoczął akcję zbierania funduszy na ten cel.

Jeżeli w tym roku nie rozpoczniemy tej inwestycji, to naprawdę możemy stracić niepowtarzalną szansę. Czym dłużej będziemy tę inwestycję ciągnąć, tym większe będą koszty jej wykonania. Natomiast jakim ogromnym dobrodziejstwem i ułatwieniem w codziennym życiu jest posiadanie gazu w domu, nie trzeba społeczeństwu tłumaczyć.

Wież Rudnik ma uruchomione własne konto bankowe w Banku Gospodarstwa Wiejskiego w Sułkowicach i tam można gromadzić fundusze na gazyfikację wsi. Zgromadzonymi funduszami będzie bezpośrednio dysponował Podkomitet wybrany przez mieszkańców Rudnika.

Główna magistrala ciągnięta od granic wsi Jawornik przez Rudnik aż do granic miasta Sułkowice będzie finansowana przez wyżej wspomniane dotacje państwowe, natomiast sieć rozprowadzająca do poszczególnych gospodarstw musi być finansowana przez samych mieszkańców, tak samo będą finansowane instalacje domowe. W tej chwili zaszła konieczność zbierania funduszy we wsi Rudnik, gdyż tam będziemy zaczynać inwestycję gazową, natomiast po dojeździe do granic Sułkowic i do innych miejscowości naszej gminy, zwrócimy się dopiero wtedy o gromadzenie niezbędnych funduszy.

Dla uspokojenia opinii publicznej podajemy, że w tej chwili cały wysiłek Komitetu jest skierowany na wieś Rudnik, gdyż tam leży jeden z początków gazociągu do Sułkowic.

Jeżeli pokonamy te początkowe ogromne trudności, niezwłocznie poinformujemy mieszkańców naszej Gminy i Miasta. Na końcu komunikatu również, że Krzywaczka jest mocno zaawansowana w pracach gazyfikacji swojej wsi i również staramy się im w miarę naszych możliwości pomagać. Mieszkańcy Krzywaczki ciągną linię gazową od strony Radziszowa i również w sierpniu zaczynają pracę.

Opracował:  
**Przewodniczący Społecznego Komitetu Gazyfikacji Miasta i Gminy Sułkowice Jan ZIEBA**

